BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
1487
Mag. St. Dr. I

Dachnowski. Trąba.

POËTAE POLON.
N. 126

V
B J
C
1487 I
Mag. St. Dr.

Poezie 1579

Twardowskiey Kaspra Bicz Boży abo krwawe łzy utrapioney matki Oyczyzny polskiey po zmarłych synach swoich.

BICZ BOŻY.

Abo

KRWAWE ŁZY

Vtrapioney Mátki, Oyczyzny Polskiey, po zmárłych Syniech ſwoich.

Przez KASPRA TWARDOVVSKIEGO nápiſány.

A teráźnieyszym znowu czáſom/ przez Piotrá S. Pruſzczá/ dźiewiaćią tylko wierszow áccomodowány/ y ná świát wydány.

W KRAKOWIE,
w Drukarni Marciná Filipowskiego.
Roku Páńskiego 1649.

Na Staroźytny Herb

Ich MM. PP.

KOPASZYNOW SIKORSKICH.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE



Cnych KOPASZYNOW dźiełá mieczem ozdobiono.
Y po krwáwych zasługách rzekámi vczczono.
Dosyć ná tym gdy przez miecz sławą dotąd słyną,
Bo cnoty w domu tego widzę rzeką płyną.

1487
I

Iego Mśći
á memu wielce Miłośćiwemu Pánu,
IEGO MOSCI P.

PANV IANOWI KOPASZYNIE SIKORSKIEMV,

Dobrodźieiowi wielkiemu
A. Z. D. Z.

SPániáłego Kunszt vmysłu spráwuie
Kiedy powolna kto chęćia száfuie/
Nábywa łáski zasługámi godnie/
Stanowi przyiaźń v ludźi dowodnie.
Możny SIKORSKICH w tym sie dom obiera/
J do ludzkiego gośćiniec otwiera.
Affektu snádnie: bystropływna woda
Spływa w fáwory y można wygoda.
Snadź rosprzestrzánia do przyiáźni drogę/
O tobie słusznie/ co widzę rzec mogę.
Záczny SIKORSKI twoie wielkie cnoty/
W ludzkich vmysłách/ stoia zá kleynoty.
Polskie Kámeny od wod Helikońskich/
Vchodząc śpiesznie z zagránic Jońskich.

BICZ

BICZ BOZY wnoſzą rythmem známienity/
Náco gniew z niebá/ nádćiąga ſowity/
Wybaczyſz ſnádnie iż z cnotámi złośći.
Wniezgodźie trwáią/ mnożąc nieprawośći/
Tłumiąc vczynki cnotliwe ná świećie.
W Polſkim Króleſtwie w Krákowſkim Powiećie.
Gorący áffekt ku miłey Oyczyznie
Wydáiący ſię w tobie bowiem żyznie/
Zrozumieſz gniewu Boſkiego reſpekty
Wſzytko ſpráwuią ludſkich ſerc defekty.
Przyimi chętnie lub nie wſze Muzy moie/
Ktore Rythmámi imię ſłáwią twoie.
Choć vpominek ná pozor ieſt máły/
Z Szczyrośći iednák chętney áffekt cáły.

Wm. mego wielce Mśćigo Pánâ

Zyczliwy y vniżony sługâ

Piort H. Pruſzcż.

BICZ BOŻY.

Lament żáłosney Ráchel / y synów iey łoże
Smiertelne / Muzá śpiewa: w Troycy ieden Boże:
Ktorys chwałe / Sąd / Pomstę zostáwił przy sobie /
Te iá dźiś trzy obiáty ofiáruię tobie.
Przy tobie Oycze wieczny niech zostáie chwałá /
Ktorąć z wieku przedwieczna mądrość zgotowáłá.
Synu / z tegoż poczęty Bogá / w teyże chwale /
Ty masz bydź ná ostátnim Sądźie Trybunale.
Duchu rospaláiący istność troistego /
Wozie cny Heliaszow y woźnico iego.
Tobie pomstá należy: twoy nieuchroniony
Saydak piorunowemi strzałámi nátkány.
Pełen niesytey pomsty. Pomni to dźiś iesżcze
Sodomá / iáko mściwe kuźnie twey żelezce:
A wiecznie pomnieć będźie / lecz iákoś iest mściwy
Grzechow: pokutuiącym tákeś lutościwy.
Groził twoy Prorok święty Niniwitom śmiáło /
Ze się zá czterdźieści dni miásto zápáść miáło.
A ty (ledwie trzeci dźień począł nástępowáć /
Jáko w ich sercá skrucha poczęłá wstępowáć)

Miło-

Miłośierdziem vięty / odwołałeś Pánie
  Twoie niepośćignione ná wstecz zágniewánie:
Dałeś lutośći mieysce / dałeś w odpuszczenie
  (Ludowi zgrzeszonemu) śmiertelne zgrzeszenie:
Ale coż to spráwiło? ich vpámiętánie /
  A twe nieogárnione miłośierdźie Pánie.
O Oycze miłośierdźia / o wieczna litośći /
  A ia smutna co czekę / ná swych synow złośći?
Y ná ich grzech wszeteczny ktorzy nierzkąc mego
  Nápominánia dbáią / ále y z twoiego
Vstąpiwszy mándatu / bez vpámiętánia
  Już pono ostátniego czekáią karánia.
Czekáią zguby wieczney / strách y nagła trwogá
  Obegnáłá mię zewszod / gdźie się ia niebogá
Podźieię / w ktorę stronę vciekę się z wámi /
  O wychowáńcy moi / Tu pod chorągwiámi
Czuyna straż záśádźiła śmierć v pierwszey bramy /
  Tám głod brát iey rodzony strzeże z drugiey strony.
A choroby po blánkách skryte śiedzą wszędy /
  Niemász nádźieie niemász wychylić się kędy.
Przyszedł dźień ostáteczny wiecznego zginienia /
  Gdźie poyzrzę / zewszad plagi / bicze / vtrapienia /
Zewszad vćiskow dosyć / iesli kiedy były /
  Dźiś się wszytkie ná moię głowę obáliły.
Ták iż słusznie rzec mogę nędzna / vtrapiona /
  Zołcią nieugászona iestem nápełniona.

Y ostá-

Y oſtálam ſie podobno iáko báran ktory
Zgubiwßy oblokáne ná ſtronie máciory.
Nie ználazßy páſtwiſká tuláiac ſie chodzi /
Ktorego drapieżny zwierz w też tropy nádchodzi.
Vdamli ſie ná prá wo abo w lewo ſtrone /
Wßedy mi grzechy wáße zámykáio brone.
Tu zla chćiwość z lákomſtwem obozem ſtánelá /
Tu falß y zdrádá ſwoie namioty roſpielá.
O bok ſtoi wßeteczność z obłudno prywato /
Podle niey zlo ſákcyo. á záś wtyle zá to
Ze wßytkim złym ná świećie przekleta ſwawola /
Zá ktora rádá chodzi nießczeſna niewola.
A kazn y pomſtá Boża niedościglá oku /
Wßytkich opánowálá y z tylu y z boku.
Surowa ſpráwiedliwość tyśiac plag gotuie /
Zá ktora drugi tyśiac biczow náſtepuie.
Zewßod vćiſku doſyć / pelno ſtráchu wßedy.
Niemáß nadzieie niemáß wychylić ſie kedy.
Ták ſie ſynow mych zlości geſto roſkrzewily /
Ze mi y śćießke pono zágrodzo pochwili.
Sćießke mey dobrey ſlawy / ktoram ia chadzálá /
Poki moiá przyſtoyność záchowána trwálá /
Przez was y dzielność wáße. dziś inßa odmiáná /
Niewiem kogo winowáć / czy ſyny / czy Páná.
Ktokolwiek ieſt przyczyno y poczotkiem zlego /
Niechay Pánie zoſtánie winien ſadu twego.

Wszyscyśćie się zá zbytkiem nieszczęsnym vdáli /
Bogáćcie przy tym dobrey sławy zániedbáli.
A sercá wásze / chćiwość / fałsz / zbytek y zdrádá
Vpstálá : gdzie to iest / iuż tam wieczna wádá.
Gdzie się oná podźiáłá stáropolska Cnotá ?
Wyniosłá się : dokądże ? gdzie naywięcey złotá.
To do kupcow ? bydź może / ci złotem hándluią.
Dziwna rzecz / że chociaż ią w złoto opráwuią.
Przecie swoy zá nią nędzá włoczy ogon długi /
Záwsze łákoma chćiwość oślep leźie w długi.
Kogo luná ogárnie złotá bogátego /
Iuż tám w pomietle sławá / y cnotá v tego.
Bo kupuiąc / przedáiąc / chceli towar zdrożyć /
Do łokćiá prawdy / muśi trzy fałszu przyłożyć.
Z tąd grzech przećiwko Bogu / przećiwko bliźniemu
Zdrádá y oszukánie. A z tąd znáć że iemu
Kupiectwo nie przystoi : gdyż słowo szlacheckie
Záwsze pewnieysze ma bydź / niżeli kupieckie.
Więc się zás do chćiwośći zdrádá przysádziłá /
Ktora przedtym máiętność w tyśiącu chodziłá.
Zá czego zbydź / tego zbydź / choćby się záłożyć
V żydá / nic to / byle przez noge przełożyć.
Dasz ty tyśiąc / da on dwá / dasz ty tyle troie /
Da on w czwornasob więcey / byle przewiodł swoie.
Niesłychána rzecz przedtym nigdy w Polszcze byłá /
Aby Szláchtá kupiectwem kiedy się báwiłá.

Dźiśia

Dzisia iuż do przekupstwa co żywo się bierze/
 Wara: Ziemiaństwo przecię niech stoi w swey mierze.
Bá nie toć iest Ziemiánin ktory się nim liczy/
 A w szlacheckich postepkách namniey nie dziedziczy
Ale to własny Szláchcic co szláchecko żyie/
 Przy Oyczyznie/ przy sławie/ gotow stáwić szyie.
Spytayże Ziemiánina o szyku/o boiu/
 O handlu rychley mowi zyskowym w pokoiu.
W kupieckie się łakomie vdawa przemysły:
 A nie vważa ná co wynidzie zbior ścisły.
Nie pátrzy ná przystoyność: wiec y zdrugiey strony
 Azasz pokoy może być bez pewney obrony.
Iusz was y Pospolitym ruszeniem strácháno/
 Iusz ná was Okázyie rożne wymyślano.
Bá nic to niepomogło/ myśl wszytká w zagonie/
 A oboyczyk z szyszákiem pod łáwą ná stronie.
Są drudzy niewieściego co godni imioná/
 A małobych nie rzekłá: ieli się wrzecioná.
Co wszytko nie ták głodem czynią przyciśnieni/
 Iáko zbitnim łákomstwem náder przesádzeni.
Piękna Lechowych Synow záprawdę robotá/
 Piękne rycerskie dzieło o iáka sromotá.
W złotey wolności z dawná vrodzonych synow/
 Leść dobrowolnie w iarzmo niewolniczych cynow
Nie liczmany/ nie worki/ zá Herb wam nádano/
 Ale mężnego Orłá/ czym pokázáć chćiáno.

Ze z meżnych Oycow meżni mnożą sie synowie/
A z dobrych synow dobrzy bywáią wnukowie.
Ten iest synem prawdziwym stáropolskiey Cnoty/
Ktory vmie przestrzegáć swey wolności złotey.
A gdy tego czás niesie/ tuż przy Páńskiey głowie
Przy Dobrym pospolitym kłádzie swoie zdrowie/
Vczćiwie ten hándluie/ ktory Chrześciáńską
Száble swoie frymáczył zá szyie pogáńską.
Y to iest własny dziedzic gniazdá Lechowego/
Ale tych czásow trudno ználeść tákowego.
Trudno dziś o Rotmistrzá tákowego/ żeby
Przed wszytkiemi iáko szyp bieżał do potrzeby.
Trudno o Syny tákie/ iácy wiec bywáli/
Co dla Oyczyzny miłey gardł swych nádstawiáli.
A dla spólnego dobrá Rzeczypospolitey/
Nie litowáli swoiey krwie wylać obfitey.
Co sie dzieie? toż gniazdo; z teyże krwie spłodzeni/
Co y oni: á przecie z męstwá zgołoceni.
Abo to ich ospáłość/ y vpor spráwuie/
Abo nimi niewdzięczność zasług ich kieruie.
Ale iákom nikomu niepochlebowáłá/
Ták teraz prawdę szczerą mowić będę chciáłá.
Jest dość walecznych synow/ są sercá spániáłe/
Jest y rozum/ ále coż baczenie ospáłe.
Więcey syn Senatorski weźmie ná wrzeciono/
Niżeli dobry żołnierz ná kopiią pono.

Wiec sie ten dobra sławą y szczęściem vwiedzie/
Chudy szpiáchec zástáwi y w dlugi záwiedzie.
Waży wszytkie dostatki / y chudobe swoie/
Z tąd stáwi dobry poczet / kupi pewną zbroie.
Jedzie wesoł / nie myśląc o żadney przygodzie/
Alić go szczęście w pierwszym odbieży záwodzie
Ze o raz wszytko stráci / iáko to wątpliwa/
Fortuná srogiey woyny pod táki czás bywa.
Ali z nim o raz męstwo przy vbostwie zginie/
Bá niechay on iáko chce dobrym mężem słynie.
Niechay swoie vtráty y szkody ráchuie/
Jeśli Bog nie nágrodzi / żaden nie rátuie.
Zátym on dobry żołnierz zostawszy káliką/
Jedzie z pewną nádzieią do dworu z Suppliką.
Przypada ná kolaná / oczy w niebo wznośi/
Przednieyszych Dignitarzow o przyczyne prośi/
Ci ktorym to należy / málo ná to dbáią/
Wszyscy sie zá prywatą swoią vganiáią.
Ostátnia w tych nádzieiá: bo ci ieśli sobie
Nic nie spráwią. wiedz o tym / pogotowiu tobie.
Káżdy ná swoy młyn wode przywodzi iák może/
Jeślizec nie záskodzi / pewniec nie pomoże.
Wiec iáko Pánu spráwe dbále referuią/
Ták też y vbogiego żołnierza rátuią.
Skąd przywodzą niesłuszne o Pánu mniemánie/
Ano w tym sámym winno stárszych zániedbánie.

Rádzcowie nie pytáią / ná słowá sie sadzą.
Wyśmienite / á wagi prawdzie nie przydadzą.
Insza rzecz ná iezyku / insza w sercu knuią /
A ták sie zgołá wszyscy fakcyámi snuią.
Oni sámi Seymowe tworzą relácye /
Wiec iák strony nákrecą / ták też Zegar biie.
Wiec drudzy też to widząc nosy pozwieszáli /
Wszytkiego y Rycerskiey szkoły zániechali:
A Tátárzyn tym czásem poleni nátárczywy /
Nie wypuści dáremnie strzały swey z ciećiwy.
O krwi właściwa moiá / o nádzieio wieczna /
A iákoż ia od płáczu moge bydź bespieczna.
Nie dziwuie Niobe iże skámieniáłá /
Gdy ná ciezko synow swych śmierć sie zápátrzáłá.
Czemu mie też wyroki táką mieć nie chciáły /
Aby były me członki wszytkie skámieniáły /
Snadź pewnie lżeyby było przy głuchey mogile /
Nieuieżdżonych wiátrow wytrwáć przykre chwile.
A niżeli nieszczesna czegom doczekáłá /
Bom tylko ná płácz wielki y lament zostáłá.
Kto przerwie płáczu mego záiałkáwe łkánie /
Ja ná swe wiekopomne dbáiąc záwołanie.
Boleć serdecznie muszę: á to z tey przyczyny /
Zal mi żem do nieszczesny wniosłá sie kráiny.
Ja niemadra mieczem swym własnym dostawáłá /
Długich gránic / iam swą krew nie raz przelewáłá.

Abym

Abym byłá w pokoiu z tego się cieszyłá /
Czegom długimi láty z kłopotem nábyłá.
Teraz mi to niewdzięczną vczynnością płáci /
Narod moy vkochány / sámochcący tráci.
To com krwią swoią własną drogo zápłáciłá /
Wniwecz się praca moiá przez nie obrociłá.
Gdziekolwiek swey podniosę ociężáley głowy /
Wszedzie mi przed oczymá tkwi przypadek nowy.
Poczawszy od mey siostry tu kędy sowito
Dawnymi czásy płynie Wisłá: gdzie nákryto
Kroká Wnuka moiego wiekopomne kości /
Aż po ostátniey moiey Vkráinney włości.
Niemász kątá żadnego / kędyby Pogáńskie
Kopyto nie zápádło w niwy Chrześciáńskie.
Wszerz / w dłuż / w okrąg / y poprzek / psy swe zápuścili.
Zamki / Miástá / Folwárki / wniwecz spustoszyli.
Nie obaczysz wsi cáley zewsząd w okolicy /
Tám dáley iescze większe pustki przy gránicy.
Już tám áni chálupy / áni biedney szopy /
Wszytko to ogień w popioł obrocił y z chłopy.
Wysiekł Pogánin z gruntu ostrą száblą swoią /
Dwory własne strászydła / y kominy stoią.
Stádá nieprzeliczone / y bydło zábrano /
Szláchty zacney / Meżátek / Pánien náwiązano.
Kościoły poświecone łotrowsko się estáły
Iastinią, kędy dom był Bogá wieczney chwały.

Ołtarze

Oltarze splugáwione / táiemnice święte /
Pod nogi wyrzucone Pogáńskie przeklęte.
Kápłanow Bożych / iednych w niewolą záwźięto /
Drugich o krzywdę Bożą / przed Oltarzem śćięto.
Krwią Chrześćiáńską wszytkie świątnice splynęły /
Kogożby tákie krzywdy zá serce nie ięły.
O pomsto Boża / to ty / im pozniey przybywasz /
Tym sie ná wielsze násze karánie zdobywasz
Dáley. Ale coż dáley? przemowić nie mogę /
Ano pędzi Pogánin zá dáleką drogę.
Nic nieprzeyżrzány okiem / y tymże sie szlákiem.
Z łupem wraca do Hordy / w źiemię wtárgnął iákim.
Nowe sobie Pogáństwo obadáło Szláki /
Gdzie przetdym ludzkiey stopy nie bywáły znáki.
Już Kuczmáńskich / y czarnych kątow zániechali /
(A boday y zálśneli) nowe wyszperáli.
Pnie sie po skáłách śliskich / vkrywa sie w leśie /
Strách w oczu / á śmierć w ręku wszędźie z sobą niesie.
Zágania gęste kupy / náháykámi śiecze /
Krew Szláchecka po drogách strumieniámi ćiecze.
Nie rozeznáć tám Páná miedzy prostym gminem /
Wszyscy przy koniu bieżą w raz zá Tátárzynem.
A biała płeć lękliwa o pomstę wołáią
Do Bogá: ręce w tyły záćiągnione máią.
Pędzą nieszczęsne cory w nieznáiome strony /
Zostáwuią przez dźiki kray swoy vlubiony.

A ná

A ná swe sie Oyczyzne co raz oglądáiąc/
W zdycháią po niewoli swoy dom opuszczáiąc/
Wolyń/ Podole/ Ruskie/ y Pokuckie strony/
Ziemiá Przemyska/ Podgorz/ y Bełz spusztoszony/
A boday bym źle rzekłá/ iusz koło Krákowá/
Będzie pono pochwili vkráiná nowa.
Ale rzeczecie pono/ że was Wisłá broni/
Y tey iusz bárzo dobrze świádomi są oni.
Bo ieśli nieprzyiaciel przez Niestr dobrze pływa/
Ná Wiśle nie vtonie to rzecz niewątpliwa.
Jeślize też w Mury swe y w Wały wierzycie/
Y zá tymi sie bárzo słabo wyśiedzicie.
Ono wam w gebie Koszem koło Lwowá stali/
Cośćie im wżdy pytam zá to vdziáłáli.
W ten czás kiedyśćie wy sie ná nich gotowáli/
Oni gotowi będąc/ po trzykroć was bráli.
O iák bogáto korzyść/ y nie ládáiáką
Zdobycz Pogánin odniosł/ ledwie kiedy táką
Skrzetny Greczyn otrzymał dobywáiąc Troiey/
Aleśćie wy ná ten czas áni słuszney zbroiey.
Ani koniá dobrego pogotowiu mieli/
Tákeśćie wielką klęskę przez niedbálstwo wzieli.
Juższ to koniec? nie iusz; widzę więtsze dziwy/
Ano stoi w obłoku Anyoł zapálczywy.
W iedney ręce miecz ostry y miotłę surową/
W drugiey pochodnią trzyma z strászną trupią głową.

Nie

Nie wrożę. bym nie wźiela lekkiey przypowieści/
Iże mátká nie wczesne nośi synom wieści.
Ale ná was bez chyby te plagi zesłano/
Ná was y grzechy wásze/ iemu roskazano
Sámemu/ y zlecono z zwierzchniey opátrzności/
Azeby was y wásze wykorzenil złości.
Iuż was y mieczem karal przez nieprzyiaćioly/
Iuż was y domowemi násylal fasoly.
To głodem/ to powodźią/ to choroby dźiwne
Przepuszczal/ przyrodzeniu ludzkiemu przećiwne.
Nie wspominam Rokoszow/ opuszczam y złego
Buntownika w Moskiewskiey Confederáckiego.
Zámilczę y Wołoskiey niesłycháney trwogi/
Wszytko to bicze były/ y Bostkie przestrogi.
Wspomnię że Polskich Wodzow rebelliey siły
Z doświadczonym Rycerstwem/ o hak przypráwiły
Wodzow/ ktorych Oyczyzná w Marsowey zabáwie/
Y z Bellona chćiálá mieć w Rycerskiey rospráwie.
Z młodośći w krwáwym boiu/ látá swe strawili/
Nieprzyiaćiol Koronnych częstokroć znośili.
Teraz nieszczęśćie dáło/ iże od chłopskiego
Narodu szwánk odnieśli/ przez Chmielá brzytkiego.
Nie mogąc się doczekáć grzechow pokáiánia/
Oto iuż do czesnego vdal się karánia.
Iuż oto podlegliśćie niesłycháney pladze/
Surowa spráwiedliwość stánelá ná wadze.

Oto ná

Oto ná strászne swoie mieczá wyciągnienie/
Leca iáko grad dusze w Plutonowe cienie.
Gdzie Charon oszedziáły w pobutwiáłey łodzi/
Wszytkich ná on świát rzeko Stygową vwodzi.
Y prowádzi ie ná sąd Rádámántow srógi/
Szcześliwy kto tám Dekret otrzymawa błogi:
Nieszczęsna Condycia człowieka káždego/
Nieszcześliwsza ná świecie krotka bytność iego.
Vwodzi go nádzieią/ szcześciem sie vnosi/
Wyžey gębe niżli nos przy swey dumie nosi.
Własnie iáko Paw kiedy miłością ruszony/
Ktorego zdobi ogon fárbo złoto pstrzony.
Pyszni sie z swey vrody/ á skoro brzydkiego/
Záyźrzy chodu/ áli on zápomni wszytkiego.
Ták włáśnie ludzkie dumy wniwecz sie rozchwieią/
Skoro sie im požegnáć śmierć kaže z nádzieią.
Szczęsny nád szcześliwemi/ ktory przed chorobą/
Pomni/ ná nieuchronną pogonią zá sobą.
Smierci nieubłágáney/ ktora swe wyroki/
Miece ná narod ludzki bez žadney odwłoki.
O iáko dziś bespiecznych wielu oszukáłá/
Ktorym sie bydź powolna y łaskáwą zdáłá.
Ten co wczorá záłádał Páłac niedobyty/
Ali dziś w liche trumnie legł deszczko nákryty.
Ktoremu wielkie zgraie wczorá sie kłániáły/
Dziśia go wszytkie sochy nagle odbieżáły.

Leci nie pościgniona czás iey vstępuie /
Bierze kto sie náwinie / osob nie brakuie.
Noc po dniu / dzień po nocy gorsza noc przywodzi /
Mgłá nie przeyrzána roście / nie tá ktora chłodzi.
Vprágnione zágony wszyscy ná iey przyście /
Jáko podcięte kłosy leca oczywiście.
Jednych w głębokie doły iáko psow miotáia /
Drugich ná poły żywych w polá wygániáia.
Lament z wołániem strásznym nikogo nie ruszy /
Kożdy o swoiey myśli zárážoney duszy.
Kożdemu o resst idzie wnet tych obodámi /
Drugich do iezior błotnych włocza osekámi.
A ieśli też ktorego ná wierzchu odbiegli /
Abo go krucy zklwáli / ábo go psi ziedli.
Mizerna postáć rzeczy: Syn oycá zdáleká /
Omiia / mátká corke. ô nigdy od wieka.
Nie opłákána pomsto: Tu Syn oycá grzebie!
A iutro stradny synu kto pochowa ciebie?
One ták pyszne miástá chlewámi sie zstáły /
Przedtym ludzie (dziś bydło) stánowiská miáły.
Stoia pustkámi Dwory z wyniosłymi dáchy /
Wzdycháia po mieszkáńcách zmárłych złote gmáchy.
Biednego ptástwá w lochách co przedtym mieszkáło /
Dziś nie widáć / do lásá wszytko poleciáło.

A no-

A nocna sowá tłumácz nieszczęsnych powieści /
Obwoływa ná dáchu bládey śmierci wieści.
O Zamku / o ozdobo Miástá Stolicznego.
O złoty domie KROKA práwnuká moiego.
Gdzie one czásy / kiedy tobie się kłaniáły
Pogáńskich posłow nogi / ná ciebie pátrzáły
Wielkich Monárchow oczy: dziś insza odmiáná /
Przez grzech y pomstę srogą niebieskiego Páná:
Ty wiesz iákom cię sobie byłá spodobáłá /
Już nie będę z pálacu twego wyglądáłá.
Ani dziś / áni iutro / aż długi rok minie /
Bogu Swiątnice zlecam / mury páięczynie:
O nieszczęśliwe czásy / trzykroć nieszczęśliwe
Y tysiąckroć / długoż me będziecie troskliwe
Serce trapić nowymi co raz przygodámi /
Długoż zły wyrok będzie wieszał się nád námi.
Oświadczam się przed Bogiem / że nie z mey przyczyny /
Alez mych włásnych synow wroszły te winy.
Sámi ście sobie biczow tákich nádziáłáli /
Jákoście rożnym grzechem Bogá obrażáli.
Rożnie też was náwiedza / iáśnie dziś znáć dáie /
Jáko so przed nim brzydkie wásze obyczáie.
Setny się może karáć z nieszczęścia wászego /
Y z tey klęski / ktora was czásu niedawnego.

10

W Pámietnym Piláwieckim obozie potkáłá /
Day Boże nigdy táka plágá nie bywáłá.
Milonámi vtráte niektorzy szácuią /
Co wiedzieć ieśli kiedy drudzy powetuią.
Rzecz do szácunku trudna / Bog tylko nagrodą /
Ktory pocieszyć może náwiedziwszy szkodą.
Boże wszelákiey spráwy świádku nieomylny /
Poki moy narod tobie zostawał przychylny.
A w zakonie twym świętym iego myśl kwitnełá /
Nigdy go twoiá reká Páńska nie dotknełá.
Dzień zá dniem z dobrą myślą płynął mu wesoły
Pełno w oborze było / nátkáne stodoły.
O powietrzu strászliwym rzadka gadká byłá /
Woyná z nieprzyiacielem nie strászna mu byłá /
Lecz iáko dobrodzieystwá zápomniał twoiego /
Y vdał sie na zbytki grzechu wszetecznego.
Y teraz cię krzyżuie / grzechem vpetány /
Ná stárych bliznách nowe odmładzáiąc rány.
Słusznie go biczem wścinasz twey zápalczywości /
Słusznieś nań kielich wylał wszech nieszczęśliwości.
Słusznie záiste słusznie: Ale sądy twoie /
Niech sie wszytkie obálą dziś ná głowę moię.
Ná mnie tá ich niewdzięczność boday sie wylałá /
Jam winná żem táko we syny wychowáłá.

O Le-

O Lechite / o Oycow stárożytnych plemie.
Y nátożem cie sobie wychowáłá? że mie
O pomstę y sąd srogi przypráwuiesz Boży /
Ták iászczurká dzieci swych nie pierwey vmnoży /
Aż iey żywot przegłodzą (drogo polog płáci)
One ná świát wychodzą: á tá żywot tráci.
Nie mowię sámá o się. mnie dla was śmierć miłá /
Ktorychem ia własnymi pierśiámi kármiłá.
Ale o was grá idzie / iáko raz strácicie /
Miłą Mátkę swą zgubą tego przypłácicie.
Ale bogdaybym pierwey ostátnie skonáłá /
Niżli tákiey nowiny po was doczekáłá.
Ey nieużyte dzieci / baczenia zážiycie /
Przynamniey nád vbogą Mátką litość mieycie.
Zaden się nie vchroni pomsty z zbytku swego /
Ale kaźń spráwiedliwa dogoni káżdego.
Abo wy wszytkie zbrodnie o ziemię vderzcie /
Abo się do pokuty moią rádą bierzcie.
Slubuię wam przed Bogiem y stworzeniem iego /
Iák prędko vstąpicie z nálogu dawnego.
A myśli wásze czyste y ochędożone /
Opánuie duch strochy / od tąd niestrwożone.
Już odtąd sercá wásze / á imćie się cnoty /
Wierzcież mi / że się do was náwroći wiek złoty.

Strá-

Bicż Boży.

Strászneć ſą Sądy Páńſkie/ ále święte iego/
Miłośierdźie przechodźi złość grzechu wászego.
Przez to tedy naświętſze miłośierdźie ſwoie/
Przez chwałę y Sąd ſrogi/ day zbáwienne zdroie.
Przez Mękę y śmierć krwáwą ſpraw im okup drogi/
Przez Naświętſzey krwi kielich gniew twoy oddal ſrogi.
Przez przebićie Naświętſze rąk/ boku/ nog/ ćiáłá/
Przez przekopánie gwozdźmi złość wnych koniec miáłá.
Przez Krzyż twoy przenaświętſzy zbaw niegodne ſyny/
Odpuść zmárłym wyſtępki/ day im żywot inny.

F.F. 11.4.

Oddział Konserwacji
Zbiorów BJ
1998 r.